

Krok pierwszy, część II

Duch

Mówiąc o duchu, określam dysharmonię jako „blokada ducha”.

Biblia nazywa to **zatwardziałością serca**. Poprzez różne uczynki, uzależnienie rozumowe, poczucie winy, lęki i niepokoje blokujemy człowieka duchowego. **Blokujemy Ducha Bożego. Jesteśmy bezsilni wobec naszego oddzielenia od Boga, które jest cechą naszego człowieczeństwa.**

Wyjście jest tylko jedno: przerwanie tej duchowej blokady. Stopniowo przechodząc kroki, odkrywamy, że czujemy się lepiej najpierw duchowo, a w rezultacie w sferze umysłowej i fizycznej polepszenie pojawi się samo.

Ale jeśli odcinamy się od **Ducha** to tracimy swoją całościowość. Wielu ludzi nazywa słusznie to oddzielenie **grzechem**. Ale nie chcę dużo mówić o „grzechu” dlatego, że „grzech”, powinniście o tym wiedzieć, to **symptom. Grzech jest tylko symptomem rozdźwięku. Grzech nie jest problemem**. On wygląda jak problem. On stwarza problemy. Ale on nie jest problemem. Czy nie spotykaliście się z tym, że uwalniając się od jednego grzechu przygotowawaliście jedynie grunt dla wzrastania innego? **Polujemy na symptomy. To kolejny błąd.**

Nie myślcie, proszę, że mówię, iż grzeszyć to normalne. To nie to, co chcę powiedzieć. Chcę powiedzieć, że sam problem to nie problem, **problemem jest nasza reakcja na problem.**

Pozwólcie, że wyjaśnię: załóżmy, że wypilem, wypić to nie grzech. Ale wypić, sięść za kierownicę i potraścić kogoś to grzech. Wypić i iść zrabować najbliższy samochód (wartościowe elementy, np.: katalizator) jest grzechem. I pijaństwo jest grzechem.

Dobrze, a czy jest problemem to, że okradam samochody?

- Jeśliby zmusić tego chłopaka, by przestał okradać samochody, byłby wspaniałym młodzieńcem!
- Po prostu wyjdź tu, naprzód: „Panie, uwolnij tego chłopaka od pokusy do okradania samochodów!”

A za tydzień mówię: „Tak! Nie okradłem ani jednego samochodu. Chwała Bogu!

Tylko trochę towaru ukradłem w sklepie, ale nie samochód; tak, jeszcze przywłaszczyłem (sprzeniewierzyłem) mienie we firmie, w której pracuje, po prostu nadarzyła się okazja ... Ale ani jednego samochodu!

Nie dotarliśmy do istoty problemu. A problemem jest choroba. Problemem jest to co kryje się za symptomem. Problem jest nasza reakcja na problemy i to, jak radzimy sobie z tą reakcją.

A więc nasz duch jest zablokowany, cierpimy z powodu uzależnienia rozumu, alergii ciała lub innego diabelstwa, do wyboru – jakiegokolwiek uzależnienia, tego co kieruje naszym życiem i określa nasz punkt docelowy. I szarpiemy się między dążeniem do tego, by czuć się dobrze i uzalaniem się nad sobą, to w jedną, to w drugą stronę.

Nazywam to cyklem uzależnienia. To zamknięty krąg – kręcimy się jak w kołowrotku. Kręcimy się i mówimy właściwe słowa o tym, że trzeba się zatrzymać, ale nie możemy zatrzymać się nawet na chwilę. To może wyrażać się w różny sposób i w różny sposób wyglądać. Przypomina mi to stare przysłowie: „Ta sama rozpustnica tylko inaczej ubrana”.

Jesteśmy w zamkniętym kręgu zależności i jesteśmy bezsilni. Spróbowaliśmy już wszystkiego, by wyrwać się z niego, ale bezskutecznie. Przyczyną jest nasz **zablokowany duch**. **Nie posiadamy siły, która jest konieczna do przerwania błędnego koła.**

Uzależnienia chemiczne (papierosy, alkohol, narkotyki, leki), uzależnienia **nie chemiczne – behawioralne**

Coraz częściej **uzależniamy się od zachowań**, które w jakiś sposób nas nagradzają: seksu (pornografii), korzystania z Internetu, zakupów, kredytów, hazardu (totalotek – 3 mld 263 mln złotych w zeszłym roku Polacy wydali na gry liczbowe, zakłady bukmacherskie i zdraпки Totalizatora Sportowego), komórki, gier komputerowych. Zaczyna się niewinnie. Kończy różnie: czasem rozpadem życia prywatnego i zawodowego, nie zdaniem do następnej klasy. **Pieniądze i przyjemność.**

Symptomy uzależnienia:

- utrata kontroli nad danym zachowaniem, muszę bo:
- uporczywe kontynuowanie danego zachowania pomimo ewidentnych szkód, które przynosi ono w naszym życiu osobistym, zawodowym czy zdrowotnym.

Przykład: Pracodawca mówi, że nie będzie dłużej tolerował naszych spóźnień, żona grozi rozwodem jeżeli nie przestaniemy zadłużać się w kasynie, w szkole mamy problemy bo tracimy czas na gry, portale społecznościowe, a my nawet wtedy nie potrafimy powiedzieć sobie stop.

Bezsilność

Teraz dochodzimy do sedna, do istoty tego kroku – naszej bezsilności. **Jestem bezsilny, ponieważ nie mogę nie robić tego, co robię, cokolwiek by to było** – zabija mnie to lub sprawia, że jestem niezdolny do kierowania swoim życiem. *Nie mogę nie* robić tego. Modłę się o to. Cierpię z tego powodu. Robię wszystko co mogę, by z tym skończyć, ale to wraca i nie mogę przestać tego robić.

Istota tego kroku, który powinienem zrobić, aby zacząć swoje uwolnienie zawiera się w tym, że powinienem **przyznać przed sobą samym i przed Bogiem**: „**Nie mam sił, jestem bezsilny, nie mogę tego nie robić**”. Nie ma znaczenia, na ile będę się czuł winny z powodu tego, co robię, nieważne co ktoś powie na ten temat. Ale: „**Nie mogę tego nie robić**”. Przysłowie – ciągnie jak wilka do lasu.

Wielu kaznodziejów i nauczycieli, najczęściej w sposób niezamierzony, dopuszczało się religijnej i duchowej przesady. Mówili: „Jesteście nowym stworzeniem w Chrystusie. Porzućcie to! Po prostu przestańcie! Przestań bić (przemoc) swoją żonę! Przestań kobieto ciągle mieć pretensje, ciągle narzekać, być wiecznie niezadowolona. Po prostu przestań! Znajdź ten wiersz i przeczytaj go: „Jestem nowym stworzeniem w Chrystusie”. Czytaj go w drodze do domu. „Jestem nowym stworzeniem, jestem nowym stworzeniem.” A chłopak, dziewczyna wraca do domu i... po prostu okłada ją, niezadowolona. W czym rzecz? On ciągle jeszcze stara się poradzić sobie sam(a), własnymi siłami.

A teraz pomyślcie o tym i przyjrzyjcie się obrazowi w całości. **Jeśli choroba narusza moją jedność – blokuje mojego ducha na Ducha Bożego – to, niezależnie od stopnia moich wysiłków, nie poradzę sobie z problemem, nie mam skąd zaczerpnąć sił.** Skąd je mam brać? Z siebie. Ze swojej duszy (rozumowo) i ze swojego ciała (fizycznie) – z samego siebie.

Jak mamy przerwać blokadę naszego ducha? Przyznając, że sami z siebie nie możemy przestać robić to co robimy. Mimo, że pozornie wydaje się to łatwe, nie mogę tego zrobić.

Przyznanie się, gotowość, łaska

Nie mam sił, by wyrzec się swojego uzależnienia. Potrzebuję pomocy Bożej i jestem gotowy pozwolić Jemu, by mi pomógł. „**Boże, jestem gotowy odrzucić swoje „ja”, odrzucić swoją pychę, odrzucić swoją ambicję i pozwolić Tobie zrobić to, co uznasz za słuszne. Nie wiem, co będziesz robić i jak to zrobisz, ale będąc takim, jakim jestem, nie mogę porzucić tego**”.

Taka gotowość – takie przyznanie się do swojej bezsilności i **pragnienie**, by **pozwolić Bogu zrobić dla nas** to, czego nie możemy zrobić sami dla siebie – jest tym, co robi wyłom w murze odgradzającym naszego ducha, pozwalając łasce Bożej przeniknąć do wnętrza, uwolnić naszego ducha, wejść w rozum (lub duszę) i wziąć wszystko to pod kontrolę: alkohol, narkotyki, jedzenie, przemoc, wady, uzależnienia. Jego łaska wejdzie i będzie codziennie w nas przebywać, jeśli wykażemy się gotowością, by pozwolić **Jemu** zrobić to, on nas wyzwoli z naszych niezdrowych pragnień i dążeń.

„Boże, uwolnij mnie od mojego pragnienia, od tego diabelstwa i samousprawiedliwienia, od wszystkiego, co pobudza mnie codziennie do czynienia tego i trzyma mnie na tej drodze. Boże, Ty wyzwól mnie od tego. Nie mogę nic z tym zrobić tylko oprzeć się na Tobie. Uwolnij mnie, Boże, od tego!”

Teraz jego łaska weszła w mojego ducha, ponieważ jestem gotowy to dopuścić. Jaka jest cena? I jak długo stoimy na zewnątrz, w chłodzie z powodu braku gotowości? Tylko, gdy tego pragnę, Jego Duch przebija się przez mur, wlewa we mnie i jego łaska czyni dla mnie to, czego nie miałem sił zrobić sam. Oto już trzy dni nie mam chęci na ciastko z kremem. Jutro nie zechcę butelki piwa. „Minęły już trzy dni, a ja nie wypaliłem

ani jednego papierosa. Od miesiąca nie puszczałem totolotka i jakoś pieniędzy mi wystarcza. Nie mogę uwierzyć – nawet o tym nie myślę. A to dopiero! A przecież palcem nie kiwnąłem! Jak to się stało?”

Łaska Boża

Dlatego, że byłem gotowy, by pozwolić, aby się to wydarzyło. Dlatego, że przyznałem się do utraty kontroli nad tą sferą, a potem umiałem uczciwie powiedzieć: „Boże, starałem się dwadzieścia lat i wydaje mi się, że jestem bezsilny”.

Niektórzy z nas powiedzą: „Istnieje, Boże, nikła szansa, że, być może, jestem bezsilny. I tak po prostu, na wszelki wypadek - a nuż okaże się to prawdą – pozwalam Ci to zrobić”. I On to robi. Dokładnie tak samo. Niezwłoczne uwolnienie. Wielu z was, a może i wszyscy, zetknęliście się z **natychmiastowym uwolnieniem** w tej czy innej sferze swego życia. Właśnie tak wyglądało to u mnie.

Ale czasami to się nie wydarza. Problem leży w tym, że **nie oddaliśmy Mu wszystkiego**. Wydawało nam się, że Bóg powiedział: „Pomógłbym ci w tym, w tym i w tamtych dwóch...”

Ale nasza odpowiedź: „Dzięki, Boże, mi wystarczy tylko jedno. A z pozostałymi poradzę sobie sam, będzie wszystko w porządku. A jeśli cokolwiek trzeba będzie poprawić, znów zwrócę się do Ciebie.”

Gotowość – to serce, dusza i istota pierwszego kroku. **Bez gotowości i uczciwości przed sobą samym nie ruszymy do przodu**. Nie ważne jaki ciężar dźwigamy ze sobą – bez uznania własnej **bezsilności i gotowości**, by porzucić ten ciężar nie ma sensu myśleć o następnych krokach. To **aksjomat**, który powinniśmy przyswoić sobie w pierwszym kroku, zanim ruszymy dalej.

Co się dzieje, gdy tego nie zrobimy? Wracamy w siebie. Wracamy w dwie sfery ciała i duszy. Duch jest zablokowany i gotujemy się we własnym sosie.

Czasami, mając niewielkie wyobrażenie o tym, myślimy: „Zamierzam przejść te *Dwanaście kroków*, nauczę się ich, zostanę ekspertem w tym temacie i wtedy popracuję nad sobą – tak postąpię”.

Rzeczywiście, kiedy przechodzimy pierwszy i drugi krok, a szczególnie po trzecim, coraz bardziej uważamy nieskromnie, że to my osiągnęliśmy tę przemianę, o jaką chodziło. Ale wszystko co naprawdę robimy to spełniamy warunki, które pozwalają Bogu dokonywać tych przemian w nas. „Nie mogę; On może; myślę, że pozwalam Jemu”. Pamiętajcie o tym. Strzeżcie się cechy ludzkiej natury, która zwraca się ku sobie.

Oto jak postępujemy: Bóg nam błogosławi finansowo, a my siadamy, bierzemy ołówek, kartkę i zaczynamy: „Dobrze, cóż zrobiłem? Co ja zrobiłem? Przeanalizuję wydarzenia z zeszłego tygodnia i wyjaśnię, co takiego zrobiłem po to, by zrobić to w następnym tygodniu – wtedy On pošle mi jeszcze pieniędzy”. Łaska Boża jest niezmiernie. To oddala nas od źródła. Oddala od uzdrowienia. Oddala od Boga i zwraca ku sobie.

Możemy być tylko w jednym z dwóch centrów: One są tylko dwa: **Bóg w centrum i ja w centrum**. Kropka. Nie ma trzeciej możliwości i pozycji neutralnej.

Różnica między bezsilnością i bezradnością

Bezsilność wobec swego losu ludzkiego to nie to samo co bezradność. Jeśli jestem bezsilny to jeszcze nie znaczy, że bezradny. Ale **bezradność jest pułapką, w którą może wpaść przepełniony uzalaniem się nad sobą, usprawiedliwiający się niezdrowy człowiek** w czasie przerabiania tego kroku.

Bezradność mówi: „Tak, jestem do niczego. Nie mogę sam sobie pomóc.” I przepełniamy się żalem nad sobą, który trzyma nas przykutych do naszego uzależnienia. Znajdujemy sobie usprawiedliwienie, pozwalające nam postępować tak, jak nam się chce. **A bezsilność oznacza, że nie mogę nie robić tego, co robię**. Jest to postawa bazująca na realizmie stymulującym nas do poszukiwania siły zdolnej do zmiany naszego życia. Jesteśmy wyczerpani tym rozdźwiękiem, tą bezsilnością i nie chcemy już szukać żadnych usprawiedliwień.

Bezsilność różni się od bezradności. Nie mylcie ich w tym kroku.

Prawo do wyboru

Jedyna **moc**, jaką posiadamy to **zdolność do wyboru, prawo do wyboru**. To jedyna dana nam przez Boga moc. On stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, obdarzając **wolną wolą**, ta wolność jest mocą naszej

woli. **Moc naszej woli jest naszym prawem do wyboru źródła, z którego chcemy czerpać swoją siłę.** I dopóki nasze uzależnienie, choroba czy natarczywa idea nie pozbawiła nas tej mocy, posiadamy prawo wyboru.

To oznacza, że powinienem wybrać, komu będę służyć. Bob Dylan miał kiedyś taką piosenkę, której tytuł brzmiał: „Zamierzasz komuś służyć”. Niezależnie od tego, kim jesteś i czym się zajmujesz, dopóki żyjesz na tym świecie, każdego dnia komuś służysz. Będziesz służyć **Bogu** albo **sobie**. Pierwsze kłamstwo, jakie zabrzmiało w ogrodzie Eden, to: „Ty jesteś tego panem, możesz być Bogiem”. Łyknęliśmy to wtedy i łykamy do dziś.

A więc **prawo do wyboru** jest tym co koniecznie powinniśmy odbudować. Różnego rodzaju namiętności i zależności pozbawiają nas **mocy dokonywania wyboru**. Oto miejsce, gdzie szatan i jego demony nas atakują. Tam właśnie zwycięża on w naszym życiu. Jeśli może pozbawić mnie jedynej rzeczy, gdzie posiadam moc, to może kierować moim życiem. **A jedyne miejsce, gdzie jestem mocny, to moja wolna wola i moje prawo do wyboru swojej siły.**

*Jedyną przyczyną naszego upadku jest to, że wybieramy siłę naszej woli. Często mówimy: „Tak, on mógłby przestać, gdyby miał tylko więcej silnej woli”. Nie znam nikogo, kto ma więcej silnej woli niż **alkoholik**.*

Alkoholik może znaleźć alkohol w niedzielny poranek w centrum Kansas, gdzie obowiązuje ustawa o prohibicji, przy czym dostarczą mu go do hotelu nawet, jeśli nie ma pieniędzy i nie ma ich skąd wziąć. Oto jak siła woli!

Widziałem palacza, któremu w niedzielny rano zabrakło papierosów, a sklepy wówczas były zamknięte.

Niektórzy z was, gdy chcą coś osiągnąć, być z kimś lub pójść gdzieś, kupić coś, zrobić coś natrętnie zniewalającego, trującego was, *zrobią* to.

Oto źródło oszustwa: jeśli jestem chrześcijaninem narodzonym z wysoka i mam silną wolę to staram się coś osiągnąć swoimi siłami. I wtedy upadam. Zawsze upadamy. **Nie możemy zrobić dla siebie tego, co może zrobić dla nas Bóg.** Są dwa rodzaje pracy: **moja praca** i **praca Boga**. Nie mogę wykonać **Bożej pracy**, a Bóg nie wykona **mojej**. Moim zadaniem jest przyznać się, że jestem **bezsilny** i powierzyć rozwiązanie problemu Bogu.

To powinno stać się porzekadłem: **„Ja nie mogę, On może – pozwolę Jemu”.** I tak każdego dnia. *Codziennie.* Ja nie mogę tego zrobić. Jestem bezsilny, nie potrafię wygłosić tego wykładu, chyba, że mocą Bożą.

Ale nie mylcie **bezsilności** i **bezzadności**. Nie rezygnujcie z przejścia tego kroku z powodu **domniemanej bezzadności**.

Moc Boża

Pomyślcie o tym kroku i pomyślcie o Bogu z punktu widzenia **mocy**. **Bóg jest osobą.** W końcu to zrozumiałem. Potrzebowałem na to tylko 35 lat. Teraz, gdy wiemy, że jest Osobą, powinniśmy to zrozumieć: On ma moc. Całą moc. Ciągłe słyszymy o szatanie i jego mocy: „Wiesz, ma władzę nad tym, nad tym.” Tak, szatan może oszukiwać, obwiniać i ma jakąś moc, jeśli uda mu się was skusić. **Ale do Boga należy cała moc. Do Jezusa, jako osoby, należy cała władza.**

Tak więc chciałbym, abyście przemyśleli ten krok, mając na względzie Boga, jego moc i siebie samego – swoją własną **ludzką niemoc** i **samowolę**. **Uciekając w siebie, służycie sobie i szatanowi;** wtedy on kieruje waszym życiem i może was pozbawić mocy wyboru.

Moc, kontrola, władza

Czasami wydaje nam się, że jesteśmy silni, dlatego, że potrafimy przestraszyć ludzi, wpłynąć na nich – zmusić, by robili to, co chcemy. Ale to nie jest moc, to **kontrola**.

Czasami myślimy, że jesteśmy mocni, bo jesteśmy dyrektorami lub jesteśmy odpowiedzialni za podejmowanie decyzji. Ale to nie moc, to **władza**.

Prawdziwa moc – moc, której potrzebujemy, to moc, by zmienić naturę tego, co stworzone.

Aby pomóc wam zrozumieć różnicę między tymi pojęciami, zrozumieć, co jest nam poddane, a co nie, proponuję wam następujący punkt orientacyjny, praktyczne sformułowanie.

Moc zmienia, kontrola trzyma, władza kieruje.

Nie mając dostępu do prawdziwej mocy, nie możemy się zmienić. Ostatecznie odkryjemy, że **tylko Bóg ma moc, by prawdziwie cokolwiek zmienić**. Jeśli **ktos** lub coś, jak nam się wydaje, posiada **moc** dokonywać **przemian**, to jeśli jest to **prawdziwa moc**, pochodzi ona od **Boga** i pozostaje **mocą Bożą** działającą w tym człowieku i przez niego.

Osobiste doświadczenie

Miałem dobrze płatną, prestiżową posadę kierowniczą do momentu, aż pewnego pięknego poranka nie wezwano mnie i nie oznajmiono: „Jest pan zwolniony. Do widzenia. Proszę nie niepokoić naszych współpracowników pytaniami, telefonami i wizytami. Oto pańska odprawa. Spytałem:

- Co zrobiłem?
- Nic. Musimy po prostu zmienić administratorów.
- Naprawdę? Dobrze, a czy możemy porozmawiać?
- Nie. Żegnamy. Życzymy powodzenia.

Nie mogłem uwierzyć, że to był prawdziwy powód mojego zwolnienia. Tydzień wcześniej wezwano mnie na dywanik za to, że modliłem się i wywyższałem imię Jezusa na zebraniu. Powiedziano mi, że jest to oceniane jako przejaw słabości z mojej strony: „Jeśli kierownik nie potrafi zorganizować pracy, musi się modlić”.

Byłem urażony, zakłopotany i zszokowany. Rzeczywiście byłem zszokowany, wystraszony itd. itp. Chciałem wiedzieć, co takiego wydarzyło się naprawdę. Nie mogłem myśleć o niczym innym. Ale potrzeba było, abym przeżył to, przeżył, jak można najszybciej.

A wszystko to wydarzyło się tydzień po tym, jak pochowałem matkę. Nieudany miesiąc.

Teraz pojawiła się wspaniała okazja, by uznać się nad sobą. Jeśli bym się dobrze postarał i wpłynął na otoczenie to mógłbym wszystkich zmusić do płaczu i współczucia dla Mike'a. trudno znaleźć bardziej uzasadniony powód, by uznać się nad sobą. Nie musiałbym dokładać zbyt wielu starań, by poruszyć uczucia otaczających mnie ludzi.

Teraz idźmy głębiej. Pracowałem nad tymi krokami wiele lat. Dla większości z nich byłem powtórnie narodzony. Zdarza się postawa, którą można wyrazić następująco: „O! Narodziłem się powtórnie, więc teraz wszystko będzie wspaniale! Przepiękne życie, żadnych problemów! Będziemy płynęli po falach życia i będziemy szczęśliwi.”

Może w życiu niektórych to się zdarza, ale moją **łódkę na morzu życia** od czasu do czasu **rzucało na skały**. Łódka jeszcze nie całkiem zatонуła, tylko tu i tam widać dziury. Ale **Bóg** trzyma mnie na powierzchni, uspokaja morze i prowadzi mój statek..., gdy **Mu pozwalam**.

Gdy to wszystko się dzieje, dziękuję Bogu. Dzięki mojej relacji z Jezusem mam Boga; On prowadzi mnie przez ten program i daje mi go zrozumieć. Daje mi mądrość, by powiedzieć: „Chwała Bogu, zostałem uwolniony. To wspaniała okazja, by Bóg coś zrobił”. Powiedziałem; „Boże, mam troje dzieci. Muszą jeść. Masz problemy. Nie wiem jak chcesz sobie z nimi poradzić. Ale ja będę przychodzić do Ciebie i przypominać o sobie codziennie”.

Krok pierwszy – krok decydujący

Krok pierwszy jest krokiem decydującym. To jedyny krok, który należy przejść bardzo dokładnie. Trzeba go zrobić, zrobić solidnie. **Musicie się przyznać, że rzeczywiście jesteście bezsilni i i nie potraficie kierować własnym życiem**. Dopóki nie dojdziecie do tego wniosku, nie jesteście gotowi, by robić następne kroki i mieć z nich jakąkolwiek korzyść. Dlatego nie przechodźcie do kroku drugiego i trzeciego, jeśli nie zrobicie pierwszego.